

KAROLINA HABRYŁO

GOETHE NA KOZETCE U CHRISTIE

Karolina Habryło – studentka performatyki przedstawień UJ.

Teatr im. Jerzego Szaniawskiego
w Wałbrzychu
Daria Kubisiak
z inspiracji *Cierpieniami młodego
Wertera* Johanna Wolfganga von
Goethego oraz filmem *A potem nie było
już nikogo* Reného Claira
INSTYTUT GOETHEGO
reżyseria i choreografia: Cezary
Tomaszewski, dramaturgia: Daria
Kubisiak, scenografia: Bracia (Maciej
Chorąży i Agnieszka Klepacka),
muzyka na żywo i przygotowanie
wokalne: Weronika Krówka, reżyseria
światel: Jędrzej Jęcikowski,
premiera: 19 listopada 2018

Wejściu na widownię
teatru towarzyszy
widok dwóch krze-
seł ustawionych
na wprost siebie po obu krańcach
sceny przesłoniętej białą płachtą.
Uderza pustka i chłód pomieszcze-
nia, sprawiającego wrażenie nie-
przygotowanego do jakiegokolwiek
pokazu. Światła gasną, rozlega się
muzyka, na ekranie projekcyjnym
pojawia się informacja, że historia,
o której będzie mowa, zdarzyła się
naprawdę, niby-kurtyna się podno-
si, a naszym oczom ukazuje się sala
zamku w Książu. Znajdujący się
na wprost widowni prospekt przed-
stawia okna z widokiem na jesienny
las, a po prawej i lewej stronie są dwa
mniejsze, wyobrażające pozostałe
dwie ściany z wielkimi rozświetlo-
nymi żyrandolami. Scena zapeł-
niona jest różnymi przedmiotami:
krzesła, kanapa, barek w kształcie
globusa, wieszak, egzotyczne palmy,

toaletka z napisem „Werter” oraz
czaszka i peruki, a także pianino
i stojący obok na szafeczce gramo-
fon. Scenografia autorstwa Braci jest
sztuczna i umowna, emanuje ostenta-
cyjną mistyfikacją. Efekt ten potęguje
wygląd gospodyni – panny Gefühl
(„uczucie”). Grająca ją Weronika
Krówka nosi strój pokojówki i przy-
pomina postać z XIX-wiecznego *min-
strel show*. Twarz z makijażem typu
„blackface”, pokraczność ruchów
i nienaturalnie podniesiony, skrzekli-
wy głos czynią z niej karykaturalną
postać. Panna Gefühl odpowiada
za ugoszczenie osób zaproszonych
przez pana Goethego na wspólne
czytanie powieści *Cierpienia młodego
Wertera*. Jej pełna pasji gra na forte-
pianie jest zarazem grą na emocjach
zgromadzonych.

Jako pierwsza w sali pojawia się
ubrana w czerwony płaszcz szczupła,
wysoka kobieta, z ulizanymi krót-
kimi włosami i śliwkową pomadką
na ustach (Sara Celler-Jezierska).
Sprawia wrażenie zimnej, zdystan-
sowanej i wyniosłej, a na dodatek
nazywa się Leere, czyli „pustka”.
Za nią wchodzi pięciu mężczyzn
(Rafał Kosowski, Dariusz Maj, Filip
Perkowski, Dariusz Skowroński, Piotr
Tokarz); wszyscy noszą imię Wilhelm
i nazwiska o filozoficznych i literac-
kich konotacjach. Są to: psychiatra
doktor Weltschmerz („ból świata”),
pan Sturm („burza”), generał und
Drang („napór”), pan Angst („lęk”)
oraz pan Wahnsinn („szaleństwo”).
Nie znają siebie nawzajem, zjawiają
się kolejno, rozglądają dookoła z zacie-
kawieniem, po czym nagle zastygają
w ciszy. Przedłużające się milczenie
przerwane jest żartem jednego z nich
o dwóch Niemcach, którzy nie odzy-
wali się do siebie, bo nie zostali sobie
przedstawieni. Ta anegdota staje się

impulsem do podjęcia interakcji. Krótka wymiana zdań, chwalcących urok rozciągających się za oknem wzgórz, stanowi początek metaforycznej refleksji o tym, że wszyscy budujemy wzgórze wyobraźni. Konwersację kończy toast za gospodarza. Nagle z gramofonu wydobywa się głos pana Goethego, który wita przybyłych na spotkanie z losem najśmielszego z kochanków i wyraża podziękowanie dla Instytutu Goethego w Waldenburgu (niem. Wałbrzych) za zorganizowanie publicznego czytania. Przemowa wielkiego nieobecnego ewidentnie rozluźnia zebranych. W końcu zaczynają zdejmować okrycia wierzchnie i, wyposażeni w egzemplarze powieści, najpierw badają je uważnie za pomocą zmysłów – wachając, dotykając, przyglądając się – aby wkrótce stanąć w jednej linii na wprost publiczności i rozpocząć czytanie.

Każdy z nich wydaje się pochłonięty lekturą i mruczy pod nosem w nieco inny sposób. Wszystkie te dźwięki składają się na osobliwe mruczando, z którego trudno wyodrębnić jakiekolwiek słowa. W pewnym momencie jeden z uczestników zaczyna niespokojnie chodzić, ocierać czoło chusteczką, wzrusza się, przeżywa, aż w końcu wraca na swoje miejsce i nagle rozpoczyna operowy śpiew. Pieśń niesie się przez salę i podchwycona zostaje przez głos panny Gefühl. Ta quasi-romantyczna scena trwa dopóty, dopóki mężczyzna nie siądzie na kanapie, popadając w podejrzany bezruch. Wkrótce lekarz stwierdza zgon i okazuje się, że egzemplarz książki zmarłego nasączony był trucizną. Jest to moment zwrotny: rozpoczyna się snucie podejrzeń i stawianie pierwszych pytań dotyczących intencji pana Goethego.

Przyjezdni zgodnie dochodzą do wniosku, że nikt z nich nie zna gospodarza ani nie ma pojęcia, dlaczego znalazł się w zamku, więc najrozsądniej byłoby zamek opuścić. Panna Gefühl informuje jednak, że nie jest to możliwe, bo telefon nie działa, warunki pogodowe są złe, a wóz przyjedzie dopiero za dwa dni.

Schemat fabularny jest taki, jak w słynnym kryminale Agathy Christie o pierwotnym tytule *Dziesięć małych Murzyniłek*, który ze względu na swój rasistowski wydźwięk został zmieniony na *I nie było już nikogo*. Oba tytuły to wersety z dziecięcej wyliczanki, wykonywanej jako piosenka na minstrelniach. W powieści dziesięć osób, zaproszonych przez tajemniczego pana Owena na wyspę, kolejno ginie, co buduje atmosferę grozy i szaleństwa wynikającego z przekonania, że mordercą musi być jeden z gości. W spektaklu jest podobnie, tylko że śmierć każdorazowo poprzedzona zostaje afektywną reakcją, spowodowaną lekturą *Cierpień młodego Wertera*. To nawiązanie do serii samobójstw młodych ludzi po ukazaniu się książki. I chociaż w przedstawieniu zjawisko to zostaje obśmiane, ostrze ironii nie jest wymierzone w młodzieńczą podatność na wpływy czy w tekst Goethego, zakorzeniony w jego emocjonalnej biografii. Nie bez znaczenia jest to, że zgromadzeni opierają się na lekturze jednego z wydań z opracowaniem, przygotowanego na potrzeby szkolnej edukacji. Zgromadzeni performują emocjonalny kicz, który zaczyna wyzierać spomiędzy kart książki, gdy podążać za umieszczonymi na marginesach komentarzami do poszczególnych scen. Miłosne uniesienia zostają okraszone przerysowaniem amatorskimi, a niekiedy profesjonalnymi wykonaniami utworów z popkulturowego kanonu. Wśród nich znajdziemy chociażby: *Especiallly For You* Kylie Minogue i Jasona Donovana, *Je t'aime* Jane Birkin i Serge'a Gainsbourga, *Habanerę* w polskiej wersji, *Lovefool* The Cardigans czy też *Last Christmas* zespołu Wham. Wpadające w ucho kompozycje, aż nazbyt dobrze znane widzom, wybrzmiewają tuż przed kolejnymi makabrycznymi zdarzeniami, które



bardzo szybko zostają obrócone w swoje przeciwieństwo. Po śmierci trupy wciąż są obecne na scenie, obserwując z kanapy dalsze wydarzenia.

Przedstawienie Cezarego

Tomaszewskiego, z dramaturgią Darii Kubisiak, jest błyskotliwą grą z różnymi teatralnymi formami, którymi aktorzy żonglują z zachwycającą sprawnością. Zręcznie umyka próbom gatunkowej kwalifikacji oraz utrwalonym interpretacjom dzieła Goethego. Jest barwną i porywającą propozycją wydobywania nowych sensów z dzieł aż nazbyt dobrze znanych. Zaskakująco z ram przebrzydłej poetyki platonicznych męskich westchnień wyzwoli nas uczucie łączące pannę Gefühl i panią Leere. W obliczu wybuchu namiętności obu kobiet, wyrażonej w ognistym pocałunku, egzaltacja towarzysząca panom Wilhelmom wypada wręcz trupiobladło. Okazuje się, że wszyscy daliśmy się zwieść pozorom – potulna i niezdarna pokojówka od początku rozdawała karty, a pozornie zimna i apatyczna dama skrywała pasję i zmysłowość. Ten dramaturgiczny twist zastosowany na końcu urzeka prostotą przekroczenia stereotypowych przedstawień relacji romantycznych i rasowych. W spektaklu Tomaszewskiego mężczyźni zabijają własny narcyzm, a kobiety biorą górę dzięki podążaniu za głosem serca, którego prawda nie musi wybrzmiewać w spektakularnych deklaracjach. Historia skrywa w sobie morał, ale, na szczęście, nie nosi znamion topornego dydaktyzmu. Przede wszystkim jest wprawnie przygotowaną rozrywką, przystępną dla widza niezależnie od jego wieku i przygotowania. To istotne, biorąc pod uwagę, że spektakl powstał w ramach projektu „Ogień w głowie 3”, czyli polsko-niemieckich spotkań z teatrem dla młodzieży. Z dystansem potraktowano nie tylko kanon szkolnej literatury, ale i samo medium teatru, na gruncie którego wszystkie chwytły stają się dozwolone, jeśli opanować wcale niełatwą sztukę operowania konwencjami. Co twórcom się znakomicie udało. ■